

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 122 (8806)

Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2—3 czerwca 1979 r.

Nakład: 184.404

Cena 1 zł

H. Jabłoński spotkał się z wychowawcami dzieci i młodzieży

WARSZAWA (PAP) — Wyrazem szacunku i uznania dla tych, którzy na co dzień, bezinteresownie i z ogromną ofiarnością prowadzą cenną działalność wychowawczą i organizatorską wśród najmłodszych obywateli naszego kraju, są odbywające się zgodnie z tradycją z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka spotkania w Belwederze z zasłużonymi społecznymi wychowawcami dzieci i młodzieży. Tegoroczne spotkanie przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego ze społecznymi wychowawcami miało szczególny charakter, jako że wiązało się z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka.

Bogate doświadczenia społeczne i wychowawcze stały się przedmiotem bezpośredniej i żywej rozmowy, jaka rozwinęła się podczas spotkania. Zabierała w niej głos wielkość jego uczestników. Wspólnym wątkiem wielu wypowiedzi było podkreślenie faktu szczególnej opieki państwa nad wszystkim dziećmi. Wskazywano na codzienne w naszym kraju przykłady konkretnych przedsięwzięć dokumentujących konsekwentne urzeczywistnianie programu prawidłowego rozwoju psy-

chicznego i fizycznego naszych dzieci, harmonijnego rozwoju ich osobowości, troskę o poprawę ich warunków socjalno-bytowych, nauki i wypoczynku. Z satysfakcją podkreślano pokazy już dorobek inicjatyw społecznych podejmowanych w związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Wzbogaciła się baza wypoczynkowa i rekreacyjna służąca najmłodszemu pokoleniu. Jest to m.in. rezultat aktywności obywateli realizujących czyn dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Mó-

wiono przy tym, iż poczynania te mają nie tylko materialny wymiar, ale przede wszystkim doniosły sens ideowy i wychowawczy; są przejawem najwyższej dbałości o sprawy najmłodszych.

Jednym z wątków rozmowy były kwestie międzynarodowego wychowania dzieci i młodzieży. Na przykładzie zakończonych właśnie XV alertu naczelnika ZHP, turnieju wiedzy obywatelskiej pod hasłem: „Dzieciom uśmiech — światu pokój” mówiono o upowszechnianiu i pogłębianiu wśród dzieci i dorastającej młodzieży znajomości zasad deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju przyjętej przez ONZ z polskiej inicjatywą, a także o rozmaitych akcjach służących zacieśnianiu przyjaźni i braterstwa między dziećmi z całego świata.

Wszyscy zabierający głos na spotkaniu stwierdzili, że tym co sprawia im największą satysfakcję, co jest impulsem do dalszej aktywności w dzia-

Ciąg dalszy na str. 2

Narada aktywu FJN w Białymstoku

Wczoraj w Białymstoku odbyła się rejonowa narada aktywu Frontu Jedności Narodu z woj. białostockiego, ciechanowskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, siedleckiego i suwalskiego. Jej tematem były społeczne czyny drogowe. W spotkaniu uczestniczyli m.in. zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezes NK ZSL, przewodniczący Komisji Czynów Społecznych OK FJN — Zdzisław Tomal, sekretarz OK FJN — Zygmunt Surowiec, wiceminister Finansów — Jan Jankowski, dyrektor Centralnego Zarządu Dróg Publicznych — Czesław Krzywosz. Władze województwa białostockiego reprezentowali wojewoda — Zygmunt Sprycha, sekretarz KW PZPR — Stanisław Zieliński, prezes WK ZSL — Jerzy Grzybeżak i przewodniczący WK FJN — Stanisław Kudła.

W całokształcie czynów społecznych budowa dróg nieprzypadkowo stanowi czołową pozycję. Dobra sieć komunikacyjna bowiem w znacznym mierze warunkuje stopień społeczno-gospodarczego rozwoju terenu.

Długość dróg lokalnych o nawierzchni twardej wynosi w kraju 42,6 proc. ogółu dróg, reszta to nawierzchnie grun-

Ciąg dalszy na str. 2



Niech uśmiech zawsze gości na twarzach wszystkich dzieci — pamiętajmy o tym nie tylko przy okazji

MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA

Niebawem otwarty zostanie główny obiekt Centrum Zdrowia Dziecka: szpital z blokiem operacyjnym, zapleczem administracyjnym i gospodarczym.

Fotoreportaż z Centrum zamieszczamy na stronie trzeciej.

Święto wsi gospodarnej

Święto Ludowe, święto wsi, poświęcone jest jej sprawom, a zarazem wszystkim sprawom narodu, bo tych rzeczy nie da się rozdzielić, stanowią one organiczną jedność. Wieś — to wyżywienie, jeden z naszych centralnych problemów społeczno-gospodarczych, a jednocześnie wieś — to wielki awans życiowy warstwy chłopskiej, połowy narodu, najbliższej związanej swymi interesami i dążeniami z klasą robotniczą, najbardziej postępową częścią społeczeństwa.

35 lat Polski Ludowej jest drogą wielkich przemian na lepsze, prawie we wszystkich polskich rodzinach — robotniczych, chłopskich, inteligentnych. Największe zmiany na lepsze i często wielkie kariery życiowe dokonywały się jednak w rodzinach chłopskich, najbardziej upośledzonych w czasach przedwojennych.

Wieś również — obok klasy robotniczej — masowo uczestniczyła w dokonywaniu rewolucyjnych przemian. Uczestniczyła czynnie w ustanawianiu i umacnianiu władzy ludowej na swoim terenie, często placąc życiem swoich najlepszych synów, ginących od bratobójczej kuli zwa węgla. Przeprowadzała reformy rolne, troszczyła się o pierwszy w wolnej Polsce chleb dla miasta. W latach pięćdziesiątych setki tysięcy zbędnych na wsi ruszyły budować wielki przemysł — bez tego nie byłoby dalszego rozwoju kraju, bez tego sama reforma rolna nie odmiennaby tak zasadniczo życia przeludnionej wsi.

Sojusz robotniczo-chłopski był i jest fundamentem władzy ludowej. Jej trzon polityczny, trzon Frontu Jedności Narodu, obejmującego wszystkich Polaków, stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, sprawująca rolę kierowniczą, wspólny z sojusznikiem Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym — reprezentantem ruchu chłopskiego — i ze Stronnictwem Demokratycznym. Ten układ sił politycznych, mający głębokie korzenie w tradycji polskiej lewicy i demokracji, zdał historyczny egzamin na wszystkich etapach rozwoju Polski Ludowej, przyczynił się do patriotycznej konsolidacji narodu w nowych warunkach społeczno-ustrojowych i odpowiada współczesnym zadaniom i przyszłości.

Współczesna wieś jest dziś bezpośrednio powiązana wielorakimi więzami — rodzinnymi, ekonomiczno-produkcyjnymi, kulturalnymi — z miastem. Nadal zmienia się jej oblicze społeczne. Rolnictwo staje się coraz bardziej nowoczesnym zawodem, przybywa na wsi niezbędnych jej dziś wykwalifikowanych kadr różnych specjalności. Modernizuje się jej życie, zbliżając się do warunków miejskich.

Poprawa wyżywienia narodu jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu wspólnym zadaniem zarówno rolnictwa, jak przemysłu, który dostarcza mu nowoczesnych środków produkcji i przetwarza jego płody. Współdecyduje tu również transport, handel, nauka. Ludzie zatrudnieni w zakładach pracujących dla rolnictwa współtworzą urodzaj i rozwój hodowli, zależny dziś w coraz większym stopniu od zaspokajania potrzeb rolnictwa.

Jest dziś jeszcze w naszym rolnictwie niemało nie wykorzystanych rezerw, m.in. w jednej trzeciej gospodarstw indywidualnych, produkujących z różnych przyczyn poniżej wtych możliwości, przede wszystkim z powodu podległości rolnictwa w ogóle temo wzrostu jego produkcji zależnej jest od jakości i ilości dostarczanych mu z przemysłu środków.

statnie lata — w nich trzy kolejne o niższym urodzaju — były dla rolnictwa, jak wiadomo, trudne. Nastąpił spadek hodowli, dopiero teraz odbudowanej do poprzedniego poziomu, co pozwoliło zrehabilitować z kiepskiego importu mięsa, obciążającego napięty bilans handlu zagranicznego. Nowe straty spowodowała tegoroczna wiosenna powódź, której skutki są jednak efektywnie przezwyciężane. Mimo opóźnionej nieco wiosny tegoroczne prognozy polskiego rolnictwa są jednak dość optymistyczne. Przy ograniczeniu ogółu inwestycji w kraju na rolnictwo przeznaczają się zwiększone nakłady, wzrasta mechanizacja i budownictwo inwentarskie.

Ciąg dalszy na str. 2

Jan Paweł II przybywa do Polski

WARSZAWA (PAP) — Jutro, 2 bm., przybywa do Polski z wizytą — pielgrzymką Papież Jan Paweł II. Wizyta Polaka, piastującego najwyższą godność w Kościele, oczekiwana jest z serdecznością zarówno przez władze, jak i społeczeństwo.

Szczegółowej wymowy nabiera fakt, że Papież przybywa do Ojczyzny, kiedy obchodzimy 35-lecie narodzin Polski Ludowej, w czasie poprzedzającym też inną znaczącą rocznicę w dziejach naszego narodu — 40 rocznicę napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Zgodnie z życzeniem, Jan Paweł II odwiedzi w czasie swej 9-dniowej wizyty w naszym kraju: Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Kra-

ków oraz Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice — swe miejsce rodzinne, teren byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu — Brzezince i Nowy Targ.

RZYM (PAP) — Papież Jan Paweł II przemawiając w czasie cotygodniowej audycji generalnej na Pl. Św. Piotra w Rzymie nawiązał do zbliżającej się swej wizyty w Polsce. Przypomniawszy religijny charakter tej wizyty i wskazując m.in., że możliwość odwiedzenia Ojczyzny sprawia mu ogromną radość, Papież ponowił podziękowanie dla władz państwowych w naszym kraju, a także dla Episkopatu za zaproszenie do Polski.

poznać. Przybędzie on do naszego kraju w roku 40 rocznicy hitlerowskiej napaści na Polskę.

Polacy umieli wyciągnąć wszystkie wnioski z tragedii Wersnia i piekła okupacji hitlerowskiej. Konsekwencją dokonanej wówczas wybo-ry — wkroczenia na drogę budownictwa socjalizmu — jest obraz Polski współczesnej, kraju który dzięki dynamice swego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego znalazł się w pierwszej dziesiątce wysoko rozwiniętych państw świata.

Te olbrzymie przemiany dokonane przez 35 lat w kraju zaoconym i straszliwie zniszczonym są rezultatem socjalistycznej drogi rozwoju i ofiarnej pracy ogółu obywateli: wierzących i niewierzących. Stały się one możliwe również dzięki temu, że po raz pierwszy w swej historii Polska socjalistyczna w o-panciu o zawarte, spraw-żone i trwałe sojusze posiada bezsporne granice, że stanowi nierozdzielnie ogniewo wspólnotę państw

zabraniający rozwodów, bo gdy ktoś się żeni, to na zawsze musi zostać z drugą osobą. Przysięgi wierności — musi kochać do końca i słowa dotrzymać jak żołniers.

No, a dlaczego właśnie rodzice nie potrafili być zgodni?

Ciąg dalszy na str. 1



Jakimi oczyma dzieci patrzą na życie dorosłych, pracę zawodową, swoje miasto a także na miłość, szczęście, wychowanie, nasze powszechne bolączki i swoją przyszłą rolę w społeczeństwie? W rozmowie na te tematy wzięli udział piątkoklasiści ze Zbiorczej Szkoły Gminnej Im. mjr Henryka Sucharskiego w Orzyszu: Marzena Suska zwana „Manią”, Marzena Mróz — „Mroził”, Justyna Mataj — „Tyśka”, Maciek Śliwakowski — „Trzmieł” oraz Ryszard Łukaszek — „Chrobąszek”.

— Co, waszym zdaniem, jest w życiu człowieka najważniejsze?

Mania: — Człowiek powinien dążyć do założenia szczęśliwej rodziny a pomocna w tym może być miłość pomiedzy mężem i żoną. W życiu dorosłych za mało jest prawdziwej miłości. Kiedy w rodzinie nie ma uczucia, to wiadomo, że dzieci szczęścia nie zaznają. Jeśli rodzice kochają się nawzajem i kochają dzieci — wtedy panuje atmosfera rodzinna. Jest zgoda, zrozumienie, wszyscy się cieszą i wesela, i jest przyjemnie.

Maciek: — Brak kochania prowadzi do rozwodów. Najpierw to ludzie niby kochają się, mówią ładne słowa, spełniają jak na filmach, a potem idą po rozwód. Najlepiej, żeby rodzice nie potrafili być zgodni.

Kiedy dzieci są szczęśliwe?

Tyśka: — Wszystko zło, jakie jest w naszym kraju i w rodzinach, powstaje z picia wódki i palenia papierosów. Nie wyobrażam sobie, jak można tak bardzo szkodzić własnemu zdrowiu. W niektórych rodzinach jest tak, że dajcie patrzeć na picie wódki

i w ten sposób młodzież bierze zły przykład.

Rysiek: — Najlepiej byłoby, żeby wódka i papierosy wycofać ze sklepów, albo bardzo podnieść ceny. Mówi się, że papierosy na nerwy pomagają, ale to nieprawda. Czy ja kiedy jestem zdenerwowany, to zaraz muszę palić? Wcale nie — biorę gumę do żucia i przestają się denerwować.

Mroził: — Nalogi prowadzą do więzienia, bo wtedy powstają złe warunki, brakuje pieniędzy na jedzenie, żona mało zarabia. W takiej rodzinie dzieci nigdy nie zaznają szczęścia, nawet w domu dziecka, gdzie państwo pomaga. Szczęście dziecka jest wtedy, kiedy rodzice troszczą się, kupują zabawki, kiedy ma ono kolegów i przyjaciół. Dorodziłbym wiele się nauczyć gdyby obejrzał film „Happi i małpolid”.

Maciek: — Uważam, że dorosłym, jak dzieciom albo harcerzom, powinno wyznaczyć się obowiązki. Muszą więc wychowywać dzieci na ma-

Ciąg dalszy na str. 2

Papież
Jan
Paweł II



Życiorys Jana Pawła II

Papież JAN PAWEŁ II urodził się w 1920 roku w Wadowicach. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w gimnazjum w swoim rodzinnym mieście, studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jego studia przerwała II wojna światowa. W 1942 r. uciekł do konspiracyjnego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie, studiując równocześnie filozofię na tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W listopadzie 1946 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1946-48 studiował w Rzymie, a także prowadził pracę duszpasterską we Francji, Belgii i Holandii. Po powrocie do kraju otrzymał doktorat teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pełnił następnie funkcje wikariusza w wsi Niegowice i w Krakowie. Po uzyskaniu habilitacji na krakowskim Wydziale Teologicznym był profesorem teologii moralnej i etyki społecznej w Seminarium Duchownym w Krakowie, a także prowadził wykłady na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, później zaś Katolickiego Uniwersytetu Lublińskiego. Rozpoczął wtedy działalność naukową, którą kontynuował później będąc arcybiskupem i kardynałem. W lipcu 1958 r. wyświęcony został na biskupa i objął urząd wikariusza Archidiecezji Metropolitanej Krakowskiej.

W grudniu 1963 r. mianowany został przez papieża PAWEŁA VI arcybiskupem metropolitą krakowskim. Pełnił liczne funkcje w Konferencji Episkopatu Polskiego, której w ostatnich latach był wiceprzewodniczącym.

W lipcu 1967 r. został podniesiony przez papieża PAWEŁA VI do godności kardynała. Uczestniczył aktywnie we wszystkich sesjach II Soboru Watykańskiego. Był też członkiem 12-osobowej rady Statego Sekretariatu Światowego Synodu Biskupów.

Wybrany przez konklawe Papieżem 16 października 1978 r. przybrał imię Jana Pawła II.

W styczniu br. Papież odbył pierwszą podróż zagraniczną do Republiki Dominikańskiej i Meksyku, w związku z III Konferencją Episkopatu Ameryki Łacińskiej. W marcu JAN PAWEŁ II ogłosił swoją pierwszą encyklikę „Redemptor hominis” (Odkupiciel człowieka), w której nakreślił główne kierunki działalności Kościoła. (PAP)

c.d. ze str. 1

drych obywateli, nie pić i nie palić, nie rozwodzić się i nie bić dzieci za byle co. Muszą być dobrzy pracownikami a parę powinny się dobrać tak, żeby od siebie nie odchodziły, bo wtedy dziecko nie wie do kogo ma iść. Myślę, że dzieciom trzeba dać prawo decydowania o różnych sprawach swojej rodziny.

— Jeśli już dyskutujemy o problemach rodziny, to jaka ona — naszym zdaniem — powinna być?

Mania: — Myślę, że dobrze byłoby ustalić, iż w rodzinie powinno być dwoje albo troje rodzeństwa. Jedno jest przeważnie rozpieszczone. Moja siostra Asia długo nie wiedziała, co to znaczy Asia i jeżeli ktoś na nią tak powiedział, to zaraz szła na skargę, bo była — po prostu — rozpieszczona. Chciałabym, aby moje dzieci były mądre, grzeczne i dobrze uczyły się. W nauce jednak często muszą pomagać rodzice. Kiedy jednak dziecko będzie niegrzeczne, to nie zawaham się dać mu paskiem po tyłku.

Maciek: — Moim zdaniem wszyscy w rodzinie muszą być przyjaciółmi. Syn może z ojcem chodzić na ryby, siostra z mamą kwiaty sadzić w ogródku czy w domu sprzątać. Chodzi o to, żeby w rodzinie była więź serdeczna i koleżeńska. Ale musi też być dyscyplina. Ja za to, że poszedłem nad Bajno, kiedy lody topniały, dostałem od mamy w skórę i od tego czasu wiem, czego nie można robić. Uważam, że wychowanie dzieci jest wielką sztuką i świadczy o rodzicach i wyśławia im świadectwo.

— Za kilka czy kilkanaście lat podejmiecie pierwszą pracę zawodową. Co myślicie o produkowanych obecnie wyrobach, o stosunku dorosłych do pracy?

Maciek: — Żeby dobrze

Rysiek: — Każdy człowiek musi zaimponować kolegom rzetelną pracą. Życie nie na tym polega, że ktoś przyjdzie do zakładu i mówi: — Znam dyrektora i będę tutaj najlepszym, premie dostanę i medale. Wpierw trzeba pokochać swój zawód i pracę w ogóle, dopiero potem mówić o odznaczeniach.

Mrosiek: — Z pracą to wiadomo, że nie jest u nas najlepiej. Taka fabryka, weźmy dla przykładu, wykonuje lalki i małe samochodziki. Jeśli dobrze produkują, to dzieci

pracować, to najsmiejserw należy wyczuć się zawodu zgodnego z zamiłowaniem, a by później nie żałować i nie odstawić roboty. W tym muszą pomóc nauczyciele i rodzice i wybaczyć, co młody człowiek pragnie robić w życiu. Jeśli jest to trudne zagadnienie do rozwiązania, to wypadają takie dziecko, odesłane do psychologa na badanie, chociaż jest to wstydlive, bo zaraz dzieci doczepiają przewiska.

— Jak wściele, na całym świecie prowadzone są starania, żeby nie było wojen. W

albo na Śląsku, gdyż to prowadzi do zanieczyszczenia środowiska. Przyroda musi się przeczekać, jeziora masurskie i lasy państwo powinno zabezpieczyć i drzewa też, a tymczasem do jezior wpuszcza się ścieki i nawet u nas płynie brudna woda.

Mania: — Myślę, że byłoby lepiej, gdyby poprawiły się stosunki pomiędzy ludźmi, bo teraz są albo obojętne, albo raczej złe. Na przykładzie dzieci można to wylumaczyć. Marciniek z naszego bloku już dwa razy kolegom rozbił głowę a raz krwaki nabił i je-

kami, to wstydzili się, że oni są tacy oczytani, wykształceni, mądrzy i zupełnie inni. Sprawiedliwie byłoby, gdyby dzieci z Orzysza miały równe szanse.

Rysiek: — Przekonałem się, że brak języka obcego jest strasznie niewygodą. Ja komuś odpowiem z różnymi firmami na świecie. Mam jeden list po angielsku i przepisuję go do Hondy, Suzuki, Peugeot i Grundiga. Oni przysyłają nalepki samochodowe, katalogi, szary, mechagodzille i haczyki na ryby, kalkomanie też. Gdybym umiał mówić i pisać w tym języku dobrze, to wysłałbym list do poznane go kolegi i zaprosiłbym go na wakacje.

— Uczniowska moda na sezon?

Tyska: — Na tle mody jest konflikt, to jest różnica zdań pomiędzy rodzicami a dziećmi, tak jak między dwoma państwami. Dlaczego rodzice nie akceptują naszej mody? Dlatego, że są starszy. Modnie ubierać się można na popołudnie, ale w szkole musi obowiązywać mundurki. Apeli wygłasza wtedy zupełnie inaczej: porządnie i uczciwie są jednakowo ubrani, a nie kolorowo i pstrokato.

Rysiek: — Noszę się ciuhy zagraniczne: wrangle, wycieraki, spodnie z khaki.

— Wasze życzenia z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka i Waszego czworo-

Mrosiek: — Pomysł z wydrukowaniem takiej gazety, gdzie będzie o dzieciach, jest dobry, bo o wszystkim się pisze, tylko nie o nas. A przecież mamy Międzynarodowy Rok Dziecka i powinno ukazać się więcej artykułów o dzieciach i o Orzyszu.

Mania: — W dniu naszego święta dostaliśmy od rodziców prezenty i zajęć w tym dniu nie będzie, jedynie zabawy. Chcielibyśmy przekazać koleżankom i kolegom ze szkoły, z całego kraju i świata życzenia dobrych wyników w nauce, wesołych wakacji i to, żeby Międzynarodowy Rok Dziecka trwał będzie zawsze. Rozmowę prowadził:

ANDRZEJ GAWEK

Kiedy dzieci są szczęśliwe?

jakim sposobem można to robić skutecznie?

Rysiek: — Obowiązkiem dzieci jest nauka a obowiązkiem rodziców i wszystkich dorosłych jest zapewnienie dostępu i pokoju. Rządy całego świata powinny znieść fabryki wojskowe, armaty i amunicję, i nie pozwolić silniejszym państwom napadać na mniejsze.

Tyska: — Czytałam, że w Ameryce wynaleźli taką bombę, co wszystko niszczy i zabija i że takie bomby będą kiedyś w Europie. To będzie straszne zagrożenie dla ludzi, bo nie wiadomo, czy ktoś tam przez omyłkę jej nie wystrzeli.

— A co chcielibyście w Polsce zmienić, by wszystkim żyło się lepiej?

Rysiek: — Chcemy, żeby Polska była krajem wysoko u- przemysłowym, ale fabryki nie mogą być na jednym miejscu, jak to jest w Łodzi

go matka nie zwraca mu uwagi. To samo jest z dorosłymi — jeśli zrobił coś złego, przynajmniej się i napraw szkoda.

Tyska: — W naszym mieście trzeba budować więcej mieszkań, bo nie wszyscy jeszcze mieszkają w blokach. Za mało jest też sklepów, a te które są, nie są dobrze zaopatrzone. Mało też jest fabryk. Nowe osiedla wcale nie są porządnie urządzone, są tam gruzy, a nie ma rozrywek i placów zabaw. Gdybym mogła, to co roku sprowadzałabym do Orzysza wesołe miasteczko.

Mania: — W niedzielę chodzą na spacer do parku, ale tam nie ma żadnych urządzeń do zabawy. Wszystkie huśtawki są zepsute, a jedna, co jest, strasznie trzeszczy.

Maciek: — Dobrze by było, żeby w naszej szkole założyli kółko baletowe, sekcję modelarską i plastyczną, naukę języków obcych. Kiedy byłam na koloniach w Warszawie

Nowocześnie i serdecznie

Zainteresowanie budową Centrum Zdrowia Dziecka nie ustaje. Przesyłane dary, okazywane bezpośrednio pomoc świadczą o zaangażowaniu przez społeczeństwo idei Szpitala-Pomnika. Pierwsze wpłaty w lutym 1968 roku zapoczątkowali między innymi: członkowie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mostostalowcy, górnicy, kobiety z KGW, znani sportowcy. Potem dochodziły dary Polonii, osób prywatnych i firm z różnych stron świata.

Za kilka dni budowlani przekażą do zagospodarowania główny obiekt Centrum: szpital z blokiem operacyjnym, zapleczem administracyjnym i gospodarczym. Budynek szpitala stanowiłby nad całością zasadniczy element architektoniczny CZD.

Również w czerwcu oddany będzie do użytku hotel dla matek z dziećmi.

Od półtora roku w budynku Przychodni Specjalistycznej czynnych jest 15 poradni, które przyjęły już około 44 tys. pacjentów. Nowoczesna aparatura poradni pomaga specjalistom w diagnozowaniu chorób. W zakładzie genetyki — ultrasonograf, wykrywający wady genetyczne płodu oraz sprzężony z komputerem i kamerą telewizyjną amerykański aparat do automatycznej analizy chromosomów, w poradni gastrologicznej — japoński fiberoskop, który potrafi pokazywać, fotografować i przeprowadzać zabieg chirurgiczny.

Aparatura służy pomocą, nie przesłania jednak bezpośredniego kontaktu z lekarzem. W Centrum i lekarze, i pielęgniarki, i rejestratorki na każdym kroku okazują życzliwy stosunek do małych pacjentów. Uśmiech i serdeczność witają i żegnają przybywające i wychodzące stąd dzieci. (ib)

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



I lekarze, I pielęgniarki, I rejestratorki na każdym kroku okazują życzliwy stosunek do małych pacjentów.

MAGAZYN SPECJALNY „GW” — woj. łomżyńskie

Po „Magazynach” suwalskim, białostockim kolej na łomżyński. W myśli hasła: „Wspólnie redagujemy naszą gazetę”, prosimy o listy na temat woj. łomżyńskiego. Sprawy potrzeb społecznych, gospodarczych, rady, sygnały o nieprawidłowościach i mankamentach życia codziennego — oto na co czekamy od Was, naszych Czytelników.

Co chcielibyście znaleźć w magazynie łomżyńskim? Może ludzi ciekawych, wartościowych, których należy zaprezentować, napisać o ich życiu, pasjach, kolejach losu? Może sprawy, które dotychczas nie doczekały się szerszego potraktowania na naszych łamach?

Liczymy na aktywność Czytelników, nie tylko z tego województwa. Wszystkie uwagi, rady i propozycje przyjmujemy życzliwie i z dużą uwagą.

Wszystkie teksty, jakie opublikujemy, opatrzymy imieniem i nazwiskiem Czytelnika, który je zgłosił: autorzy propozycji wezmą udział w losowaniu nagród.

Z dwóch poprzednich magazynów specjalnych wynika, iż otrzymane od Was informacje i sygnały, świadczą o dużym wyczuwaniu potrzeb i spraw nurtujących całe społeczeństwo. Zatem ponawiamy naszą prośbę o propozycje, które należy nadsyłać do 5 czerwca (wtorek) pod adresem: „Gazeta Współczesna” — Magazyn sobotnio-niedzielnny, 15-050 Białystok, al. Wesołowskiego 1.

Ciąg dalszy ze str. 1

socjalistycznych. Ten podstawowy fakt nie tylko gwarantuje nam bezpieczeństwo, ale także umacnia pozycję Polski w świecie, zwiększa skuteczność jej działalności międzynarodowej na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i opartego na tych zasadach współzyczenia międzynarodowego. Najwyższy zwierzchnik Kościoła Katolickiego przybywa po raz pierwszy do socjalistycznego państwa.

W czasie spotkania z Papieżem Pawłem VI w grudniu 1977 r. Edward Gierek podkreślił, że „patriotyczna jedność wznowia się ponad różnice światopoglądowe jest dla naszego narodu i dla sił politycznych stojących u steru naszego państwa nakazem historycznym i dobrem najwyższym”.

Umocnieniu tej jedności służy również polityka naszej partii. Działa ona i będzie działać w kierunku upowszechniania i umacniania ideologii marksistowsko-leninowskiej. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie bagatelizując różnic światopoglądowych szuka metod i sposobów wspólnego działania wierzających i niewierzających dla dobra ludowej Ojczyzny.

Tak rozumienimy politykę umacniania jedności narodowej. Dzięki sprawnym koncepcjom w Polsce będącej państwem świeckim realizującym konstytucyjną zasadę rozdzielenia Kościoła od Państwa utrwalamy — jak mówił w Watykanie Edward Gierek — stan „którego cechą jest to, że między Kościołem i Państwem nie ma konfliktu”.

Polska Ludowa gwarantuje wierzącym pełną swobodę uprawiania praktyk religijnych. W swych normach prawno-konstytucyjnych i w praktyce życia codziennego kulturowane są w pełni pełnię wartości związane z

zasadą tolerancji i poszanowania dla odrębności światopoglądowych i kulturowych. Na tym gruncie różnice w odniesieniu do przekonań religijnych nie hamują owocnej współpracy wierzających i niewierzających. Światość Państwa stała się też podstawą dla określenia głównych zadań jego współdziałania z Kościołem Katolickim. Podstawowymi przesłankami tego współdziałania obejmującego szeroką płaszczyznę zadań służących dobru Ojczyzny jest stwarzanie coraz rozleglejszych warunków dla rozwoju Polski. Jej dalszej pomyślności u podstaw których leży coraz wydajniejsza praca wszystkich Polaków, respektowanie zasad polityki zagranicznej państwa.

W taki sposób rozumiemy podstawy patriotycznej jedności naszego społeczeństwa. Jesteśmy przekonani, że jedną z wielkich dziedzin, która służy jej umacnianiu są sprawy pokoju na świecie. W tej dziedzinie działalność ostatnich papieży i pod ich kierownictwem Watykanu przyniosła światu wiele pozytywnych rezultatów. Encyklika Jana XXIII „Pacem in terris” włączyła struktury Kościoła uniwersalnego i Papieża w proces pokojowego współzyczenia i odprężenia. Współtwórcą i kontynuatorem dzieła Jana XXIII i II Soboru Watykańskiego — Papież Paweł VI wniósł ogromny wkład w dzieło umacniania porozumienia i współpracy międzynarodowej, również dzięki realizowaniu polityki normalizacji stosunków Watykanu ze światem socjalistycznym.

Papież Jan Paweł II przyjmując imię swoich wielkich poprzedników zapowiedział tym samym kontynuowanie tych założeń programowych. Po-

twierdził on takie zamierzenia w swej pierwszej encyklice „Redemptor hominis” i w swoim orędziu pokojowym. W liście, jaki przed 2 miesiącami skierował Papież do przewodniczącego Rady Państwa, wskazał, że „Motywy pokoju, współzyczenia i współpracy między narodami i ustrójami są mi szczególnie bliskie”.

Słowa te potwierdzają uznany powszechnie fakt, że między Polską a Watykanem ukształtował się klimat konstruktywnego dialogu. Zjawiskiem normalnym są już kontakty reprezentantów dyplomacji watykańskiej z władzami Polski Ludowej, podobnie jak kontakty nasyżych władz z przedstawicielami Episkopatu Polskiego. Również dlatego możemy już dzisiaj o możliwościach współdziałania na szerszym obszarach między państwem socjalistycznym i Kościołem w Polsce. Wyrażając takie przekonanie zdajemy sobie równocześnie sprawę, że między procesem wszechstronnego rozwoju Polski a budownictwem socjalistycznym istnieje organiczna więź.

Na zakończenie przypomnijmy jeszcze jeden fragment komunikatu wydanego po ostatnim spotkaniu Edwarda Gierka z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, gdzie wyrażono przekonanie, iż wizyta Papieża Jana Pawła II „służyć będzie jedności Polaków w realizowaniu celów narodowych dla pomyślności Ojczyzny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

W imię tych zasad Papież Jan Paweł II powitano zostanie w swojej Ojczyźnie serdecznie przez władze i przez społeczeństwo.



W zakładzie genetyki — ultrasonograf wykrywający wady genetyczne płodu.



kam: „pod ochroną (...)
urodzid i osobiście wyli-
nek poznały się najwcześ-
same dzieci. Dlatego two-
ły je, składały z różnych
steczek, używały ich, dzie-
się nimi między sobą, pi-
wały i zachowywały je nam-
czywiście nie była to tw-
cożo ani troska świadoma.
Od uświadamiania są doro-



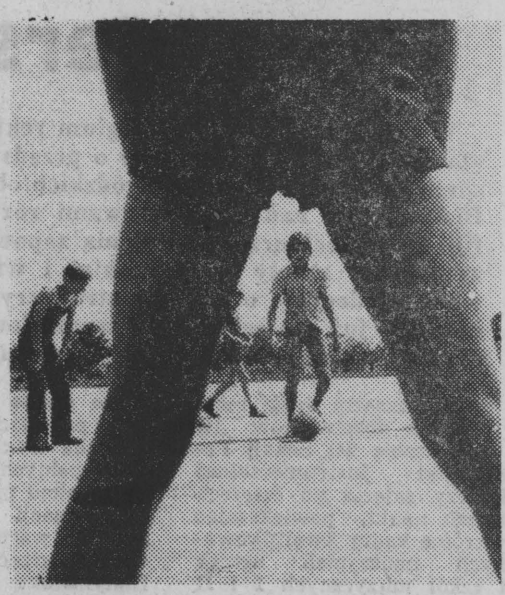
Teatrzyk kukielkowy przebiega nad kolejnym przedstawieniem.



Kwiaty zaniosę tylko wychowawczyni...



Kto skoczy wyżej od Kasi?



Będzie goł, czy nie?

Fot. Gabor Lorinczy

Po raz 34 odbyły się w Warszawie Międzynarodowe Targi Książki. W tym drugim w świecie co do wielkości i znaczenia spotkaniu edytorów i księgarzy z całego świata uczestniczyły w br. najpoważniejsze firmy wydawnicze z 4 kontynentów. Dorobek edytorów zaprezentowało przeszło 1400 wydawców, którzy przywieźli do Warszawy ok. 140 tys. książek. W ciągu minionych lat warszawskie MTK zdobyły własny profil i charakter; dlatego też i w br. — zgodnie z założeniami — dominowała literatura naukowa, techniczna i metodyczna, a także sztuka i literatura piękna. Wśród najciekawszych i najbardziej oryginalnych — podkreślił zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Wydawnictw przy Radzie Ministrów ZSRR Wasilij Stasionienko — na targach możemy zapoznać się z książkami wszystkich polskich wydawców. Ponadto możemy spotkać tu prawie wszystkich naszych partnerów handlowych i to zarówno z krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Zdaniem Roberta Bonchio, dyrektora wydawnictwa „Editori Riuniti” z Rzymu, znaczenia warszawskich Targów należy dopatrywać się przede wszystkim w fakcie skupienia na kilka majowych dni wszystkich najważniejszych firm, dzięki czemu ekspozycja targowa staje się panoramą najciekawszych osiągnięć edytorstwa świata. Dla przedstawicieli firmy „Librairie Larousse” — Henri Haffnera zaletą warszawskiej imprezy jest ich szeroki profil, uwzględniający różne dziedziny wydawnictwa.

XXIV MTK, odbywające się w roku jubileuszu 35-lecia PRL, były okazją do zaprezentowania naszego dorobku wydawniczego tego okresu, a ważną rocznicą znalazła odbicie zarówno w tematyce ekspozycyjnych

Książki różnych narodów w WARSZAWIE

obrotu książką, zwłaszcza naukową i techniczną. Tę ważną rolę MTK w Warszawie w międzynarodowym obrocie książką podkreślali bardzo często w swych wypowiedziach uczestnicy i goście imprezy. — Polska jest jednym z największych naszych partnerów handlowych — podkreślił zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Wydawnictw przy Radzie Ministrów ZSRR Wasilij Stasionienko — na targach możemy zapoznać się z książkami wszystkich polskich wydawców. Ponadto możemy spotkać tu prawie wszystkich naszych partnerów handlowych i to zarówno z krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Zdaniem Roberta Bonchio, dyrektora wydawnictwa „Editori Riuniti” z Rzymu, znaczenia warszawskich Targów należy dopatrywać się przede wszystkim w fakcie skupienia na kilka majowych dni wszystkich najważniejszych firm, dzięki czemu ekspozycja targowa staje się panoramą najciekawszych osiągnięć edytorstwa świata. Dla przedstawicieli firmy „Librairie Larousse” — Henri Haffnera zaletą warszawskiej imprezy jest ich szeroki profil, uwzględniający różne dziedziny wydawnictwa.

Wartość przynajmniej się do sukcesów Targów jest staranny dobór uczestników. Przy wyborze uczestników nacisk kładziony jest nie na liczbę firm, ale na reprezentatywność przez nie poziom, merytoryczną i artystyczną wartość ich wydawnictw. Okazją nawiązania bezpośrednich kontaktów z reprezentatywnymi firmami krajów Wschodu i Zachodu czyni w warszawskich Targów jedno z najwyższych cenionych w świecie miejsc międzynarodowego

książek, jak i w sprawie graficznej stoisk i sal targowych. W ekspozycji targowej zaakcentowano również dwie inne doniosłe rocznice przypadające w br. — 40-lecie wybuchu II wojny światowej oraz 30-lecie RWP. Wspólnym hasłem Targów był Międzynarodowy Rok Dziecka oraz realizacja idei wychowania dla pokoju.

Targi książki to nie tylko dużej rangi wydarzenie w naszym życiu kulturalnym. Jest to również okazja do upowszechnienia polskiej książki w świecie.

Wymiernym świadectwem zainteresowania naszą ofertą edytorską były liczne rozmowy handlowe przeprowadzone z wydawcami i księgarzami różnych krajów. I mimo że nie wszystkie zostały już sfinalizowane i zamknięte umowami handlowymi — na podstawie podpisanych do tej pory porozumień można mówić o znacznym sukcesie handlowym wydawców i eksportatorów polskiej książki.

Jednym z pierwszych kontaktów XXIV MTK zawartych przez CHZ „Ars Polona” była sprzedaż książek w języku polskim do Związku Radzieckiego. Strona radziecka zakupiła od nas wydawnictwa encyklopedyczne i słownikowe oraz beletrystykę, m. in. utwory Sienkiewicza i Iwaszkiewicza o łącznej wartości 450 tys. rubli. W ostatnim dniu imprezy uzgodniona została największa targowa umowa „Ars Polony” — kontrakt z

„Międzynarodą Kniga” na kwotę 2 mln rubli.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe zawarło kilka umów na wydania koedycyjne swych publikacji. Partnerami są takie firmy jak „Elsevier” i „North Holland” z Holandii i „Pergamon Press” z Wielkiej Brytanii.

Ozwonne rozmowy toczyły się w stoisku „Arkad”. Min. wydawca z Luksemburga „Hasse Ebeling” zamierza wydać francuski przekład „Pana Tadeusza” z ilustracjami Józefa Wilkonia. W wersji niemieckiej i rosyjskiej ukazuje się „Atlas sztuki ludowej i folkloru polskiego”, w wersji niemieckiej i węgierskiej monografia „Sztuka ludowa w Europie”, w koedycji z firmą „Seeman” w Lipsku wydana zostanie monografia „Sztuka romańska w Polsce”.

Wrocławskie „Ossolineum” dostarczy firmie „Buchexport” z NRD 60 tys. egzemplarzy popularnonaukowej pozycji „Czy umiecie się dziwić? Matematyka i fizyka w otaczającym nas świecie”. To samo wydawnictwo zawarło porozumienie z węgierską oficyną „Corvina” na wydanie w języku polskim zbioru dokumentów „Bibliotheca Corviniensis”, „Ossolineum” otrzymało też zamówienie firmy „Reidel” z Holandii na angielską wersję pracy Ryszarda Wójcickiego „Topics of Formal Metaphysics of Empirical Sciences”. Wrocławska oficyna uzgodniła także

warunki wydania w serii „Biblioteka Narodowa” wyboru poematów i dramatów Eliota z angielską firmą „Faber and Faber” dysponującą prawami autorskimi tego pisarza.

Dreźnieński „Verlag der Kunst” opublikuje wspólnie z Wydawnictwami Artystycznymi i Filmowymi album poświęcony twórczości Wita Stwosza. WAIIF wydadzą także, ale na podstawie porozumienia z firmą „Edition Leipzig”, dalsze trzy monografie z cyklu poświęconego kobiecie „Kobieta w świecie islamu”, „Kobieta w XVII i XVIII wieku”, „Kobieta w XIX wieku”. Wspólnie zaś z węgierską „Corvina” — „Malarstwo hiszpańskie w średniowieczu”.

W Ławnictwa Komunikacji i Łączności zawarły umowę na wydanie dla holenderskiego wydawnictwa „Elsevier” książki „Konstabilność elektromagnetyczna w radiotechnice”.

Agencja Autorska podpisała podczas Targów 20 umów na przekłady książek polskich pisarzy, najwięcej (11) z wydawcami z Węgier, a następnie z NRD, Czechosłowacji, Jugosławii i RFN. Przetłumaczone zostały m. in. książki Jarosława Iwaszkiewicza, Stanisława Grochowiaka i Stanisława Lema.

Z firmą „Buchexport” z NRD podpisana została umowa na sprzedaż (w tłumaczeniu na niemiecki) ponad 100 tys. egzemplarzy książek dla dzieci. Koedycjami lub zakupami polskich książek zainteresowane są także centrale i wydawnictwa „Slovart” z Czechosłowacji, „Domovina” z NRD, „Decje Novine” z Jugosławii i inne. Większość umów w tej dziedzinie realizuje „Nasza Księgarnia” i Krajowa Agencja Wydawnicza. (PAP)

„Uważano go powszechnie za jeden z najpiękniejszych cyrków na świecie. Wygodna widownia na trzy tysiące miejsc, parterowe łóżce wybite akasemitem, kilka rzędów miękkich foteli i łóżce pierwszego piętra. Nad nimi balkon: znów rzędy foteli i galeria. Nad wyjściem dla artystów orkiestra, z drugiej strony — naprzeciwko — złocona łóża „gubernatorska”. Od frontu obszerna poczekalnia z restauracją i kawiarnią...

Tu gorzka refleksja, od której powstrzymać się nie mogę: 78 lat minęło od dnia otwarcia tego wspaniałego cyrku, ja zaś muszę występować pod brezentowym, wiatrem podszitym szapitem na zapomnianym placu wielkiego miasta...”

Już prawie sto lat minęło. Din-Don sumiście się, że w cyrkowym wozie tak ciasno, niewygodnie będzie rozmawiać.

Din-Don. Nazwisko w encyklopedii (patrz: Edward Manc) autor „Wspomnień słowna” wydanych w „Czytelniku”, skąd pochodzi powyższy cytat o dawnym cyрку warszawskim, kawaler Krzyża Oficerskiego OOP, żołnierz baonu 411 w Powstaniu Warszawskim, przez trzydziście lat dyrektor Cyrku Wielkiego, dziś na emeryturze, na gościnnych występach w cyрку „Colosseum”. Ostatni wielki komik polskiego cyrku.

„Colosseum”, nazwa na wyrost. Nie pięćdziesiąt tysięcy miejsc jak w starożytnym Rzymie, ale 2.360. I nie marmur lecz brezentowy namiot. Szapito, jak mówią cyrkowcy. „Colosseum” na Sienym Rynku. Bruk, za płotem dawno nie opróżniane śmietniki. „Okno na przepięknie utrzymanym zamkniętym, bo po godzinie mam tu pełno kurzu” — mówi Eva Lagronowa (żonglerka i akrobacja na wolnych drabinach). „Colosseum” w drodze między Łapami, Brańskiem a Sokółką i Augustowem. „Do Wasilkowa warto jechać” — pyta dyrektor. — Nie znam tych terenów.

— Pierwszy raz w życiu występowałem niedaleko stąd, w Siemiatyczach. W Białymstoku byłem wiele razy, w trzydziestym czwartym roku pewien impresario, niejaki Kornacki zaangażował mnie tu z ojcem na występy po sześćdziesiąt złotych dziennie.

Wziął od nas pięćset złotych a conto wydatków, wynajął w „Ritzu” apartament, jadł, pił, nie zapłacił grosza i ułotnił się. Przysłał nam do Warszawy depeszę: „Przejeżdżając, wszystko zatytułowałem”. Przyjechaliśmy tylko po to, żeby zapłacić rachunki.

układy i zawiści, jak wszędzie. „Dlaczego nowy wóz dostali iluzjoniści a nie kapelmistrz? Spi z żoną i dwójką dzieci na jednej wersalce, taka tam ciastota”.

Artysta cyrkowy dziś nie głoduje. W latach dwudziestych na Śląsku znaleziono w

policję, zresztą piszę o tym w mojej książce. W Gdańsku Niemcy obrzucali nas kamieniami, za kuplet o Hitlerze. Tak, to były piękne czasy. Teraz komik wychodzi, dzieciarnia zaczyna się śmiać, i już myśli sobie, że jest dobry, nie da sobie nic powiedzieć. Ja dzieci się krepuję, nie występuję na popołudniówkach.

Razem ze swoim partnerem Antonim Ostrowskim Din-Don śpiewa piosenkę satyryczną. Po każdym wierszu widownia ma skandować słowa „I ja też”. Takie wspólne zabawy. Pod koniec piosenki krytykuje różnych Becwałskich, któryś nie się nie podoba.

jak ominąć przepisy finansowe.

— Dlaczego jeżdżę? — zastanawia się dyrektor cyrku Teodor Ptaszewski. Poprzednio był dyrektorem fabryki i prezesem spółdzielni. Współautor czterech wynalazków w branży chemicznej, żołnierz AK i działacz partyjny zaraz po wojnie. Rozmnik 1920. („Jestem z pokolenia Kolumbów. Tacy najwięcej stracili i najmniej zyskali”).

— Treba mieć naturę wagań. Ludzi ciągnie do przygody. Gdzie indziej może jeździć na safari, tu jeździ z cyrkiem. Przed końcem sezonu mamy już dość cyrku, ale w marcu, kiedy przegrzeje stonczko, znów nas ciągnie. Pytał pan ludzi, dlaczego jeżdżą. I co, też nie bardzo potrafili odpowiedzieć.

Gizella Lipińska, pseudonim Gilla:

— Wilka ciągnie do lasu. Spadam z dziesięciu metrów, robiłam akrobację na trapezie i urwała się lina, trzymająca pomost. Nie trafiałam na siatkę. To było jedyne lat tam. W Poznaniu, miałam złamany kręgosłup. Pięć lat leżałam w szpitalu, przeżyłam, potem trzy na rencie. Teraz robię akrobację konną, mam w zespole małżeństwo z Białogostku. Bardzo zdolni.

— Robiłam dwadzieścia lat akrobację na rowerze, brałam na ramiona trzy osoby w piramidzie. Występowałam w Tarnowskich Górach, siedemdziesiąt trzy rok. Kręgosłup nie wytrzymał, przeżyłam w szpitalu pół roku, pięć lat nosiłam gorset. Teraz jestem inspektorem areny, mam trzy siedemset zasadniczej i czterdziście procent dodatków w sezonie. Chyba nie tak dużo, po dwudziestu pięciu latach pracy, nawet więcej, bo jeszcze wcześniej pracowałam w prywatnym cyрку, ale to nie liczy się do stażu. Robiłam tam kauczuk, no, kobieta-guma. Dlaczego jeżdżę? Urodziłam się w cyрку. Moje córki też.

— To bawi, jak ma się osiemnaście lat — mówi Romuald Skrzypczak (akrobacja na linie), też z cyrkowej rodziny. Ma trzydzieści jeden.

— Długo już siedzimy w Białymstoku — niecierpliwi się jego żona Alicja Skrzypczak (konferansjerka) — chciałoby się jechać dalej...

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

ZA ARENĄ

Takich numerów dziś nie ma. Artysta cyrkowy jest pracownikiem państwowym na etacie umysłowym. Kończy szkołę pomaturalną, dostaje na poczekaniu 2.800 plus 40 proc. wyjazdowego. Akrobata po skończeniu 40 lat i piętnastu latach występów może iść na emeryturę. Mężczyzna — akrobata o pięć lat później. Trener musi skończyć 60 lat. „Tylko który wytrzyma nerwowo?” — ryka Czesław Truszkowski (tresura niedźwiedzi himalajskich; w Białymstoku jeden z niedźwiedzi w czasie występów wymknął się spod kontroli i wywodził głównym wyjściem, kilka dni wcześniej inny też chciał pójść sobie, ale uniformista zagroził mu drogę i niedźwiedź bardzo się zdziwił).

Cyrk ma swój plan finansowy i ośmiu pracowników administracyjnych. W cyрку są

cyrkowym wozie kilka trupów. Cała rodzina zmarła zimą z głodu. Ale słucha się też jak baśni o żelaznym wilku o powieści o Enrico Rastellim, któremu wdzięczni rodacy ufundowali po śmierci pomnik i który przed wojną zarabiał tysiąc marek czyli dwa tysiące złotych. Dziennie. Po dwóch latach każdy zdolny ma szansę wyjść za granicę. Wrócić własnym wozem i spać we własnej przyczepie kempingowej. W cyрку „Colosseum” jest tylko jedna przyczepa, nie licząc Czechów.

— Jesteśmy traktowani po macoszemu. W Związku Radzieckim ludzie idą do cyrku jak do teatru. Szatnia, kultura. A tu jak taka buda, przyjeżdża... Mówiłem o Rastellim. Grocie, słynny komik, Szwarzcar, skończył kilka fakultetów, był doktorem filozofii. Durowym wyższego oficera carskiej armii. Muzea Durowa są dziś w Moskwie i Leningradzie, cyrk w Woroneżu nosi imię Durowa.

— Jak zostać komikiem? Trzeba mieć wrodzony talent. Ale w ostatnich latach coraz mniej młodych się garnie. Ja zaczynałem z ojcem, to był świetny artysta, na arenie zakładał mnie swoimi improwizacjami. Ostro krytykowaliśmy i często były kłopoty z

„Wszyscy mają nos pretensji” — śpiewa Ostrowski. „I ja też!” odpiewują dzieci. „Ale żaden z nich nie żyje z pensji!” — dopiewuje Din-Don. „I ja też!” „I wy też?” — u-pewnia się Din-Don. Dorosli nie dają się złapać. „I ja też!” — wołają ochoczo dzieci. No i mają rację...

Ostrowski wieczorem zakłada sztuczny nos i zienioną perukę. Rano biega po mieście i załatwia. W sklepach nie wydają rachunków. Nie ma farby na pomalowanie cyrkowych wozów. Nie ma marchwi dla niedźwiedzi. Za załatwianie w cyrkowym biurze telefonu w niektórych miastach każą płać po 35 tysięcy, zakłady oczyszczania nie chcą podpisywać umów na sprzątanie, plastycy nie chcą podpisywać umów na plansz reklamowych.

W cyрку dzieje się ludzi na tych, co lubią cyrk i nie lubią. Lubą pan Szuman od telefonów w Białymstoku i pani Halaburda z elektrowni w Białymstoku, bo pomogli. Lubią wiadze w Wysokim Mazowieckiem i Hajnówce, bo zyciowie potraktowali. Naczelnik Hajnówki zamiast opłaty za dzierżawę placu poprosił o wpłacenie niewielkiej kwoty na Centrum Zdrowia Dziecka. Ostrowski łamie teraz głowę

Zaś ten surrealistyczny tekst, chyba niewielu:

„Mnie po rzece mała łódka, w niej walcika jest malutka, stoł w walizce łpi w tej łodzi, kto nie wierz, ten odchodzi”.

Wśród nowszych wylizanelek na uwagę zasługuje zwłaszcza ta, która określał mianem „televizyjnej”:

„Raz, dwa, trzy, cztery, maszeruje Huckelberry, a za nim Piki, Diti, co się miją w przesłuku Izi, a za nimi miś Jogi, co ma zawsze brudne nogi, a za nimi kot Jinka myszy, co nie lubi bardzo myszy”.

Jeśli komuś przy pomocy tej mini — antologii sprawilem przyjemność, kłaniam się pięknie. Bawcie się dobrze. Zachęcam też do lektury książeczek p. Pisarek. Syn przeczytał ja jednym tchem i robi furorę wśród rówieśników w szkole. A może otrzymam w poruszony kwestii korespondencję, która powiększyłaby moje zbiory? Z góry dziękuję.

K. PRÓCHNIEWICZ

W wielu wylizankach znaleźć można wulgaryzmy, ale tutaj one nie są, lecz śmieją się, ze względu na stosowane skrojanki.

„Pimpus Sadeiko narobił w pudełku, nalał tam wody, i uola: „lody!”

„Pan Pierdziotka spał ze stółką, Ola boga, moja noga, kupcie trumnę, bo ja umrę! Jeszcze trumny nie kupiono, a już nogę wyleczono”.

„Wysłał pani z fabryki, miała złote buciki, i zieloną sukienkę, z Mikołajem pod rękę, A Mikołaj wielki pan, kupił sobie fortepian, lecz nie umiał na nim grać, zgasił światło poszedł spać.

— To zna chyba wiele osób:

„Ene due rabe zlapał bocian żabę, a żaba Chiryczka — co z tego wynika?”

I odlicza się do szesnastu.

„Poszedł Maciek po wodę, zlapał kocz za brode, a kocz go za pęsy, czyś ty, Małku, tutejszy?”

Do gry w ciuciubabkę wlicza się w następujący sposób:

— „Babko, na czym stoicie?”
— Na beczce.
— A co w tej beczce?
— Kwasy.
— No to tapcie nas!”

Inaczej liczy się skoki przy skakaniu przez skakankę.

„Jan Sobieski miał trzy piekły — czerwony, zielony, niebieski...”

I tak na okrągło do skuszenia, podczas gdy niezbyt zyczliwi obserwatorzy „życzą”:

„Skusł baba na dziada, skusł baba na dziada...”

Wylizanki bardzo często odznaczają się specyficznym pure — nonsensowym humorem. Oto kilka przykładów:

„Jedzie pociąg do Krakowa, wyleciała z niego krowa, wszystkie inne pozostały i na tamtą plotkowaty”

„Jak go masz, to go wyjmij i pokaż!”

Wylizanki mają swoje rytmy i rymy. W przytoczonej powyżej akcent pada nieprawidłowo na ostatnie sylaby, ale to przecież nikomu nie szkodzi. „Wylizanek nie śpiewa, ale też się ich nie mówi — informuje Pisarkowa. Ich muzyka jest czymś pośrednim między piosenką a mową: jest skandowanym wierszem”.

A to znacie:

„Ene due, like fake, turbe burbe, óme smake, deus meus, kosmateus, baks”.

Zapisuje tekst tego magicznego niemal zaklęcia tak, jak zapamiętał go z dzieciństwa. Pisarkowa podaje inną wersję. Zresztą wersji wylizanek jest bardzo dużo i w wielu przypadkach teksty zapisane przeze mnie znacznie się różnią.

Jeszcze kilka starszych przykładów:

„Rabał, rabał, siekierczka, n. rabał szesnaście, jeśli państwo nie wierzyć, porachować każcie”

Nie wiem, czy w pełni można się zgodzić ze sformułowaniami autorki, często bowiem dorosli (rodzice, rodzeństwo) przekazują swoim pociechom teksty wylizanek, uczestnicząc we wspólnych zabawach. Dlatego też wylizanki są takie trwałe i żywotne, tyle w nich językowych staroci, naleciałości i ciekawostek. Nie w tym jednak rzecz, wylizanki są naprawdę piękne.

Znacie? Znamy! No to posłuchajcie...

„Siedzi baba na ementarzu trzyma nogi w kalamarzu, przyszedł duch, babę buch, baba w krzyk, a on znikł”.

I palec odliczającego wskazuje na dziecko, które „wychodzi”. Berkiem będzie oczywiście ostatni wychodzący. Albo to:

„Leży groszek na talerzu faki kolor jego jest?

W tym miejscu trzeba wymienić jakiś kolor — niebieski, czerwony, żółty i znowu odlicza się sylaby, a dziecko, na które wypadnie, powinno w swoim ubranku wyszukać choćby jedną nitkę tego koloru, bo...



W cyрку dzielą ludzi na tych, co lubią cyrk i nie lubią.

Fot. Krzysztof Świdorski

Od ponad czterdziestu lat...
